

Wychodzi raz na tydzień  
co Wtorek.  
Kto chce samą „PRACĘ” abo-  
nować, może ją sobie zapisać  
za 50 fen. u pp. agentów i  
wprost z Wydawnictwa „Kato-  
lika” w Bytomiu G.-S., Równoległa  
ulica nr. 13 (Parallelstr.)

# PRACA

csyli

„PRACĘ”  
razem z „Katolikiem” można  
abonować także na każdej po-  
czcie za 1 markę 60 fen.  
na kwartał.  
**OGŁOSZENIA**  
za rządów (wiersz) 4-lamowy  
20 fenygów.

## Porządek chrześcijański pomiędzy ludźmi.

Módl się a pracuj!

Rok XIX.

Bytom G.-S., 13-go Lipca 1909.

Nr. 28

### Zabezpieczenie Inwalidów.

(Dokończenie).

Rozdział IX.

Jak się żąda renty?

Nim się żąda renty, należy zauważyć, czy się ma do tego 4 odpowiednie warunki, przytoczone w poprzednim rozdziale.

Jeżeli się posiada warunki do prawa na wsparcie (rentę), to się należy udać piśmiennie lub ustnie do władzy, u której się zmienia karty (zwykle policja).

Ta władza bada prośbę, podnosi zarzuty do wyjaśnienia sprawy i może także zawezwać do ustnej rozprawy. Do prośby trzeba załączyć: Ostatnią kartę znaczków, kwit z poprzednich kart, lekarskie świadectwo, jeżeli to jest możliwe. Jeżeli kto nie chce mieć kosztów, to może podać lekarza, który go dotąd leczył, i prosić, aby go urzędownie zawezwano. Chociaż się nie prosi o lekarza, to zabezpieczenie na swoje kosztu zawezwie lekarza.

Niższa władza bada podanie, odrzuca je, jeżeli jest bez skutku n. p. jeżeli za mało znaczków przyklepiono. W innym razie posyła do wyższej władzy (na Śląsku do Wrocławia). Tam rozstrzygają sprawę i dają piśmienną odpowiedź.

Przeciw temu wyrokowi można w miesiącu zrobić apelację czyli odwołać się do sądu rozjemczego (Schiedsgericht). To odwołanie trzeba uzasadnić i podwójnie odpisane przelać.

Sąd rozjemczy składa się z 5 osób, z 2 pracodawców i z dwóch robotników. Jeżeli ten sąd takżeby zwrócił podanie, to można w miesiącu wysłać rewizję do Berlina i żądać aby państwowy urząd zabezpieczenia rewizję przyjął, ale trzeba podać ważne powody.

Tu jest ostatni wyrok. Wniosek można odnowić, jeżeli powody odpadły, dla których odrzucono podanie. Jeśli odrzucono podanie dla nie ciągłej niezdolności do pracy, to dopiero po roku można wznowić podanie. Przed rokiem tylko wtedy, gdy się pogorszy choroba robotnika.

Jeżeli kto wnosi podanie o rentę na starość, to trzeba załączyć rodny list (metrykę urodzenia). Jeżeli zaś kto wnosi wniosek o zwrot wkładek, to trzeba załączyć metrykę ślubu lub śmierci.

Rozdział X.

Ile płać?

Renta dla inwalidów składa się z trzech części:

1) Pierwszą część płaci kasa państwowa. Każdy inwalida dostaje z kasy państwa (rządu) 50 marek.

Dwie drugie części płaci kasa zakładów zabezpieczenia. Jest ich w Niemczech 31. Kasa na Śląsk jest we Wrocławiu. Do tych kas wpływają pieniądze za znaczki zabezpieczenia.

2) Druga część jest podstawą renty (Grundbetrag). Ta stosuje się do 5 klas zarobku.

Robotnik w najniższej klasie zarobku przyklepia znaczków za 14 fenygów, dostaje jako podstawę swej renty 60 marek. W każdej wyższej klasie otrzymuje się o 10 marek więcej.

3) Trzecią częścią jest dodatek, który się podnosi nie tylko według klas, ale także według liczby naklejonych znaczków. Renta się podwyższy za każdą markę

|                                    |   |    |   |
|------------------------------------|---|----|---|
| I klasy zarobkowej o 3 fen. na rok |   |    |   |
| II                                 | „ | 6  | „ |
| III                                | „ | 8  | „ |
| IV                                 | „ | 10 | „ |
| V                                  | „ | 12 | „ |

Czas choroby i wojskowości się policza jako znaczki i za podstawę bierze się zawsze 2 klasę zarobkową. I do tego się przyda policzenie czasu choroby i czasu wojskowości przy zmianie kart.

Ile dostanie robotnik, który 10 lat = 520 tygodni naklejał znaczki po 20 fen. co tydzień?

|                                |                |
|--------------------------------|----------------|
| Państwowy dodatek              | 50 mk.         |
| Podstawa renty                 | 70 mk.         |
| Dodatek podług liczby znaczków |                |
| $520 \times 6 \text{ fen.} =$  | 31 mk.         |
| <b>Razem</b>                   | <b>151 mk.</b> |

Porównajmy to z tem, co go kosztowało naklejać znaczków przez 10 lat.

Co tydzień płać 10 fen., rocznie 5,20 mk., za 10 lat wydał 52 marki. Prawie 3 razy tyle otrzymuje renty ze zabezpieczenia w jednym roku.

Najniższą rentę inwalidzką otrzymują ci, którzy 200 znaczków po 14 fen. nakleili:

|                                |                |
|--------------------------------|----------------|
| Państwowy dodatek              | 50 mk.         |
| Podstawa renty                 | 60 mk.         |
| Dodatek podług liczby znaczków |                |
| $200 \times 3 \text{ fen.} =$  | 6 mk.          |
| <b>Razem</b>                   | <b>116 mk.</b> |

Znaczki kosztowały go  $200 \times 7 \text{ fen.} = 14$  marek. Gdy obowiązek zabezpieczenia poczyną się z 16 rokiem, to można dostać rentę inwalidzką z 20 rokiem. Gdy jest niezdolnym po 10 latach zabezpieczenia, to zapłacił wydatków 35 marek; roczna renta wynosi wtedy 125 marek ( $50 + 60 + 500 \times 3 \text{ fen.} = 15 \text{ mk.}$ )

Po 50 latach wynoszą wkładki robotnika 175 mk., a roczna renta, którą dostaje, wynosi 185 mk. Zatem w jednym roku więcej dostaje renty, niż przez 50 lat zapłacił wkładek.



Jakże wiele skorzysta robotnik, jeżeli pobiera rentę 10 lat lub więcej. Kto tylko może, niech się zabezpiecza.

Prawo dozwala dalsze zabezpieczenie i własne (samo-) zabezpieczenie. O tem w następnym rozdziale obszerniej będzie.

Renta na starość składa się z 2 części:

1) z dodatku państwowego 50 mk., tak samo jak przy rencie dla inwalidów;

2) z części, którą zabezpieczenie płaci. Ta część jest według klas zarobkowych różna:

|            |        |
|------------|--------|
| w I klasie | 60 mk. |
| II „       | 90 „   |
| III „      | 120 „  |
| IV „       | 150 „  |
| V „        | 180 „  |

Ta część renty podnosi się więc o 30 mk. według wysokości znaczków. Tu nie ma podwyższenia według ilości znaczków. Najniższa renta na starość wynosi 110 mk. (50 mk. od państwa i 60 mk. zabezpieczenie daje).

Najniższa renta dla inwalidów wynosi 116 marek. Kto dostaje rentę dla inwalidów, to ją dalej pobiera też po 70 roku życia. Nie dostaje już rentę na starość. Dwóch rent nie może pobierać.

#### Rozdział XI.

##### Dalsze zabezpieczenie.

Kto się dawniej musiał zabezpieczyć, może się dalej zabezpieczać, chociaż już nie jest obowiązany. Towarzysz zostaje majstrem i jest samodzielny. Odtąd nie potrzebuje przylepiać znaczków. Ponieważ zaś zabezpieczenie daje wielkie korzyści na wypadek inwalidztwa, choroby, starości, byłoby nierozsądnie poprzestać zabezpieczenia czyli lepienia znaczków.

Nie potrzeba co tydzień przylepiać znaczków, wystarczy co drugi rok zmienić kartę od znaczków i nakleić znaczków 20. Każdy może sobie wybrać klasę zarobkową, lecz wystarczy więc przylepiać co rok 10 znaczków po 14 fen.

Gdy służąca lub wyrobnica wychodzi za mąż, nie trzeba wkładek ze zabezpieczenia odbierać, bo przez to traci prawo do pobierania renty. Lepiej się dalej zabezpieczać.

Jeżeli się zabezpiecza dziewczyna 16-letnia znaczkami na 20 fen. przez 10 lat, to wyda na to 500 znaczków, a te wynoszą 100 mk. Z tego może tylko dostać 50 mk., gdy wychodzi za mąż.

Jeżeli się dalej zabezpiecza, to otrzyma już w pierwszym roku 150 mk. na wypadek inwalidztwa, choroby.

#### Rozdział XII.

##### Samozabezpieczenie.

Od roku 1900 mogą się zabezpieczyć osoby przed 40 rokiem życia swego, chociaż nigdy nie byli ani nie są zobowiązane do tego. Tak na przykład samodzielnymi rzemieślnicy, którzy mają najwyżej 2 towarzyszy lub pomocników zabezpieczonych. Tak samo rolnicy, którzy tylko mają parobka i dziewczę. Może taki coprawda jeszcze oprócz tego czasem nająć robotnika. Synów i córek, którzy bez zapłaty pracują u rodziców, nie uważa się za robotników (najemników). Nie muszą się zabezpieczać, ale się mogą i mają się zabezpieczać. Mogą się także zabezpieczać prywatni nauczyciele, którzy pobierają zasługi więcej jak 2000 mk., ale mniej niż 3000 mk.

Przepisy dla tych, którzy się z własnej woli zabezpieczają:

1) Trzeba zabezpieczyć się przed 40 rokiem wieku swego.

2) Co 2 lata trzeba 40 znaczków nakleić.

3) Można sobie wybrać którąkolwiek klasę zarobkową.

4) Rentę otrzyma się dopiero po nalepieniu 500 znaczków.

Kto się sam chce zabezpieczyć, temu się radzi przez 10 lat co tydzień jeden znaczek przylepić i tak przylepiać, aż ich będzie 500. Wtedy ma się prawo do renty. Potem trzeba się dalej zabezpieczać, przylepiając corocznie przynajmniej 20 znaczków.

## O działalności inspektorów procederowych w Niemczech.

Każdego roku wydają inspekcje procederowe w Rzeszy niemieckiej sprawozdania ze swej działalności. Ostatnio ukazały się te sprawozdania za rok 1907.

Warto im się przypatrzeć, ażeby się przekonać, że urządzenie to ważnem i koniecznem było i jest dla stanu robotniczego.

Jak bowiem wiadomo, zostały inspekcje procederowe czyli też przemysłowe (Gewerbeinspektion) w Rzeszy niemieckiej zaprowadzone w tym celu, ażeby państwo miało wciąż kontrolę, czy przepisy prawne, dotyczące ochrony robotnika, też rzeczywiście bywają zastosowywane w przedsiębiorstwach przemysłowych, fabrykach i warsztatach. Boć jasną jest rzecz, iż niejednemu pracodawcy te przepisy prawne, które np. zakazywały pracy niedzielnej, pracy nocnej kobiet i dziewcząt itp., były bardzo nie na rękę i chętnie je, gdzie tylko mógł, przekraczał ze szkodą dla robotnika. Było tedy trzeba ustanowić osobnych urzędników, którzyby pilnowali, ażeby przeciw prawu procederowemu nie wykraczano. Na każdy więc prawie obwód regencyjny wyznaczono w tym celu jednego głównego urzędnika, który zwyczajnie nosi tytuł radcy procederowego. Jemu zaś do pomocy dodano w różnych miastach inspektorów lub asystentów procederowych.

Ażeby się można przekonać, jak i o ile sprawa ochrony robotnika z roku na rok postępuje, jakie kroki prawodawstwo ku polepszeniu jego bytu podjąć by mogło, co usunąć a co zaprowadzić dla jego dobra by trzeba, zobowiązani są wszyscy urzędnicy inspekcji procederowych z całych Niemiec odsyłać każdego roku dokładne sprawozdania ze swych obwodów do urzędu Rzeszy dla spraw wewnętrznych, gdzie się je potem opracowuje i w osobnych książkach wydaje.

Z ostatnich tych sprawozdań podajemy niniejszem czytelnikom naszym, co w nich godnego uwagi.

W roku 1907 zrewidowali urzędnicy inspekcji procederowych w Niemczech przeszło połowę przedsiębiorstw podlegających prawu rewizji. W tych przedsiębiorstwach przekonano się o warunkach pracy 82 procent robotników przemysłowych.

Rewizji tych dokonało 454 urzędników inspekcji procederowych. Po raz pierwszy przyjęto w Hesji i Bremeń w roku sprawozdawczym robotników do pomocy przy dozorowaniu urządzeń ochronnych w rozmaitych przedsiębiorstwach, co okazało się wedle oświadczeń tamtejszych inspek-



torów procederowych bardzo korzystnem, ponieważ podniosło się zaufanie robotników do inspekcji procederowej. Również korzystną okazała się pomoc żeńskich inspektorów procederowych, których w obrębie Rzeszy w roku 1907 było już 26.

Stosunek urzędników inspekcji procederowej do robotników nie był jeszcze takim, jakim być powinien. Robotnicy korzystali stosunkowo za mało z opieki, jaką im urzędnicy procederowi na podstawie przepisów prawnych dawać mogli. Może polepszy się ten stosunek, skoro więcej robotników wejdzie jako pomocników do inspekcji procederowej.

Z okazji rewizji przedsiębiorstw stwierdzono uchybienia i wykroczenia przeciw przepisom ustawy procederowej w niemal 16 tysiącach przedsiębiorstw; osób zaś, które owe uchybienia zawiniły, ukarano 1837. Przekonano się przeto, że stosunkowo najwięcej wykroczeń dzieje się przeciw tej części ustawy, która zajmuje się ochroną kobiet. Zapisano bowiem do kary za te przekroczenia 867 osób; przedsiębiorstw zaś, które nie trzymały się w tym względzie przepisów prawnych, naliczono 60; przedsiębiorstw zaś, które nie trzymały się dzin pracy ponad czas oraz pracy niedzielnej.

Najwięcej kłopotu sprawia inspekcji procederowej przeprowadzenie ustawy o ochronie dzieci. Pracodawcy a po części niestety rodzice sami umieją w tak zgrabny sposób obchodzić prawo, że trudno ich schwytać na uczynku karygodnym. W tym względzie spodziewają się urzędnicy inspekcyjni znów znacznej pomocy po robotnikach jako pomocnikach w inspekcji procederowej, ponieważ robotnikom pewno łatwiej będzie zdobyć sobie zaufanie kolegów niż wyżej stojącym urzędnikom, i łatwiej usunąć niejedne niedomagania, sprowadzające rozliczne szkody na dzieci robotnicze.

Tak samo nie zdołali inspektorzy procederowi dotąd dostatecznie przeciwdziałać zatrudnianiu robotników nieletnich przy pracach, zagrażających w szczególniejszy sposób ich zdrowiu, jak n. p. przy dozorowaniu kotłów w fabrykach.

Najwięcej przecież wykroczeń, jakieśmy o tem już wyżej wspomnieli, zdarza się przy zatrudnianiu robotnic. Wina tych niedomagań składają urzędnicy inspekcji procederowych na zbyt niskie kary jakie za tego rodzaju przekroczenia sądy na winowajców nakładają. A nawet po części nie na właściwych winowajców, którymi są albo właściciele, albo też rzeczywisty kierownik przedsiębiorstwa, tylko na jakiegoś tam książkowego lub wermistrza. Najgorzej dzieje się w tym względzie w pracowniach konfekcyjnych, w których najczęściej robotnice zmuszane bywają do pracy ponad czas dozwolony. Jest tam wprawdzie stosowne do przepisów prawnych zamieszczona tablica kontrolowa, na której zapisywana być winna ilość godzin, które pracownice ponad dzionkę pracowały, lecz właściciel notuje te godziny tylko wtenczas, jeżeli obawia się rewizji, lub doniesienia o tem której z pracownic.

Znamiennem jest uznanie, jakie wyrażają urzędnicy procederowi organizacyom robotniczym, z którymi w ostatnim czasie w ściślejsze weszli stosunki. Przyznawają oni otwarcie, że przy pomocy organizacyi tych, daleko skuteczniej można zwalczać najrozsowniejsze nadużycia w warunkach pracy robotników przemysłowych.

Wogóle oświadczała się inspekcja procederowa coraz wyraźniej i głośniej za współdziałaniem robotników w nadzorze prawnym nad przedsiębiorstwami. — Szczególnie w dziedzinie ochrony od wypadków nieszczęśliwych okazało się to współdziałanie kontrolerów robotniczych, których ustanowiono n. p. w Bawaryi w zawodzie budowlanym, bardzo cennem i pożądanem. Trzeba bowiem wiedzieć, że w ostatnich latach zwiększała się liczba wypadków nieszczęśliwych w przemyśle w sposób zastraszający, a liczba ta byłaby jeszcze większa, gdyby się, jak to stwierdzają urzędy procederowe, nie była zmniejszyła konsumpcja alkoholu pośród robotników. Dzięki pracy na tem polu samych pracodawców, urzędników inspekcji procederowej, a przede wszystkim organizacyi i towarzystw robotniczych oraz ich gazet. Stwierdzają więc urzędnicy procederowi, że w ogólności im oświeconszy i wykształconszy robotnik, tem mniej szkodliwy dla jego stanu pijaństwo, tem mniej też wypadków nieszczęśliwych.

Tyle z ostatniego sprawozdania inspekcji procederowych w Rzeszy niemieckiej.

Nas robotników uderza w niem mile, cośmy już jako fakt znamieny wyżej podkreślili, że coraz głośniej domagają się inspekcje współdziałania robotników w tym przedewszystkiem celu, ażeby usunąć brak zaufania, który dotąd, pewno niesłusznie, robotnicy ważnej tej instytucji okazywali. Głosy te poważne niewątpliwie nie przebrzmiały bez echa, a zaprowadzenie kontrolerów robotniczych w przedsiębiorstwach jest tylko kwestyą czasu.

Niemniej jednak powinni nasi robotnicy przemyślować i dziś korzystać skrzętnie z ważnego dla nich urządzenia inspekcji procederowych, które przecież dla ich dobra są ustanowione. Obawa, jakoby robotnik wyjawiający wykroczenia swego pracodawcy przeciw prawu, pozbawiony mógł zostać pracy, są płonne, ponieważ żadnemu inspektorowi pracodawcom nazwiska użalającego się robotnika wydać nie wolno. Każde zaś domiesienie o bezprawiu, jakie się dzieje kosztem zdrowia i życia robotnika, przyczyni się do łatwiejszego i dokładniejszego przeprowadzenia tych wszystkich przepisów ustawy procederowej, które celem ochrony robotnika państwo wydało.

## Ważne dla każdego robotnika.

— Przed którym sądem należy wytoczyć skargę robotnika przeciw przedsiębiorcy o odszkodowanie z powodu nieszczęśliwego wypadku powstałego z winy przedsiębiorcy? Pewien robotnik zaskarżył swego pracodawcę przed sądem procederowym o odszkodowanie z powodu nieszczęśliwego wypadku, jakiego doznał przy pracy z winy pracodawcy. Kompetencyę sądu procederowego uzasadnił przytem na podstawie paragrafu 4 ustawy o sądach procederowych, mianowicie, że pracodawca nie wypełnił dostatecznie zobowiązań, wynikających z kontraktu zawartego z przedsiębiorcą; wszelkie zaś pretensye na podstawie kontraktu roboczego rozstrzyga jedynie sąd procederowy. Sąd Rzeszy jednak był innego zdania i jako najwyższa instancja zawyrokował, że do rozstrzygnięcia wymienionego spo-



ru upoważnionym jest nie sąd procederowy, lecz sąd zwykły t. j. sąd okręgowy, względnie ziemiański. Według zdania sądu Rzeszy obowiązek pracodawcy wobec robotnika do odszkodowania polega na podstawie paragrafu 618 kodeksu cywilnego, według którego pracodawca zobowiązany jest lokale, przybory narzędzia i t. d. służące do wykonywania pracy urządzać i utrzymywać tak, aby pracobiorca był możliwie chronionym przed niebezpieczeństwem dla życia i zdrowia. Obowiązek pracodawcy polega więc w pierwszej linii na podstawie prawa publicznego, i nałożonym został w interesie publicznym. Chociaż więc i w kontrakcie roboczym pracodawca obowiązek taki przyjął, to jest to rzeczą drugorzędną, gdyż przyjął tylko to, do czego i tak już według prawa publicznego był zobowiązany. Przepisy zaś prawa o sądach procederowych odnoszą się zasadniczo tylko do pretensji wynikających bezpośrednio z kontraktu roboczego i które te rzeczywiście mogą być przedmiotem tegoż kontraktu.

## Z sądów robotniczych.

— Wazny wyrok w sprawie zatrzymania wypłaty renty inwalidzkiej zapadł, jak donosi „Ruch chrześc.-społeczny”, w senacie rewizyjnym urzędu zabezpieczeń dla rzeszy niemieckiej dnia 16 lutego r. b. Stosownie do przepisów § 48 ust. 1 l. 2 ustawy o zabezpieczeniu inwalidzkim przestają urzędy zabezpieczenia wypłacać rentę inwalidzką osobom, które pobierają pensję lub podobną emerytalną zapomogę — lecz tylko wtenczas, jeżeli pensja ta razem z rentą inwalidzką wynosiłaby więcej niż 5 i pół razy pomnożoną sumę podstawową renty. Niewyjaśnione jednakże dotąd było pojęcie prawne pensji i zapomóg emerytalnych. Wyrok głównego urzędu zabezpieczeń z lutego r. b. sprawę wyjaśnił.

Wedle tego wyroku jako pensje i do nich podobne zapomogi emerytalne uważać nie należy tych zapomóg ze strony państwa, gminy itd. udzielanych, które dodawane bywają do zwyczajnej pensji czy renty, a których sumy najwyższe każdego roku etatowego w etatach bywają przewidywane i statutem określone — lecz tylko w tym wypadku, jeżeli zapomóg tych udziela się za każdym razem tylko na osobny wniosek, a wysokość ich zależną się czyni od pewnych okoliczności, jak np. od tego, czy petent godzien jest zapomogi, czy znajduje się w większej lub mniejszej potrzebie wsparcia.

Wyrok ten szczególnie wielkiej jest wagi dla robotników komunalnych. W wielu regulatywach gminnych bowiem znajduje się przepis tej treści, że robotnikom uprawnionym do państwowej renty inwalidzkiej odejmuje się z pensji emerytalnej tyle, ile potrzeba, ażeby pensja razem z rentą nie przekraczała  $7\frac{1}{2}$  razy pomnożonej podstawowej sumy renty inwalidzkiej. Natomiast wolno magistratom tym robotnikom komunalnym, którym pensję emerytalną w ten sposób ukrocono, przyznać zapomogi z funduszków swoich, lecz najwyżej w wysokości sumy, o którą ukrocono im pensję.

## Rodzice! Uczcie dzieci czytać i pisać po polsku!

Elementarz polski kosztuje 25 fen., z przesyłką 35 fen. do nabycia w Księgarni „Katolika” w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

## LISTY.

Laurahuta.

(O kasie pensyjnej.)

W smutnem położeniu znajdujemy się my hutnicy i werczanie na G. Śląsku, szczególnie kiepsko jest z naszymi kasami pensyjnymi, które niemal w każdej hucie są inne lub ich wcale nie ma. Od lat upominają się robotnicy, aby rząd wydał prawo, żeby się kasy hutnicze połączyły w jedną wielką kasę, jak to jest na przykład u górników. O to starali się także posłowie, lecz rząd i ministrowie o tem jakoś słuchać nie chcą, i dużo czasu jeszcze upłynie, nim owe życzenia robotników do skutku dojdą. To też robotnicy nie mogą się oglądać na rząd, ale sami się starają o polepszenie w tym względzie. Wymownym dowodem tego jest odbyte w niedzielę dnia 27 czerwca b. r. zebranie członków laurahuckiej kasy pensyjnej w Siemianowicach. — Laurahucka kasa pensyjna miała 31 grudnia 1908 roku 2013 członków i 834 490,87 mk. majątku. Przypada zatem na członka jednego 414,55 mk. majątku. Suma to dosyć spora, mimo tego kasa jeszcze nie ma według obrachunku matematyka mieć tyle kapitału, aby się utrzymać i mieć byt upewnić. Członkowie wciąż się dopominają zreformowania kasy i podwyższenia pensji dla inwalidów, lecz zarządowi z tem jakoś nie pilno. Przyrzekł wprawdzie zarząd podwyższenie wsparć dla sierót oraz pośmiertnych i posagów dla wdów wychodzących po drugi raz za mąż, lecz to jest tylko cukierek dla dziecka, aby nie płakało. Robotnicy się tem nie zadowalają, lecz pragną swój byt polepszyć. To też po gruntownym obmyśleniu postanowiliśmy się starać o przyłączenie do knapszaftu tarnogórskiego, jednej z najlepszych kas pensyjnych na Górnym Śląsku. Na owem zebraniu przyjęto następującą rezolucję, podpisaną przez 33 zastępców kasy, z których każdy zastępuje 50 członków, i uchwalono takową wysłać do właścicieli hut laurahuckich (rezolucję podajemy w tłumaczeniu polskiem): „Zebrani na sali p. Polaka w Siemianowicach członkowie kasy pensyjnej z Laurahuty, w liczbie około 400, zlecają obecnym tutaj członkom zarządu i zastępcom tej kasy, aby stawili u właścicieli hut wniosek o przyłączenie kasy w myśl § 2 statutu górnośląskiego knapszaftu do tegoż związku knapszaftowego. Zebrani żywią nadzieję, że właściwa władza ile można jak najrychlej uskuteczni to połączenie”. — Taka jest treść rezolucji. Oby ci, do których to należy, rezolucję tę wykonali.

Gliwice.

O strejku we fabryce Hegenscheidta.

Wiadomo, iż strejk w naszej druciarni zakończył się i to smutnie. Nie przyniósł on nam robotnikom żadnych korzyści, i nietylko, że ponieśliśmy klęskę sromotną, lecz zostaliśmy także upokorzeni, jak już gorzej być nie może, bo powróciliśmy do pracy pod takimi warunkami, jakie nam pracodawcy z łaski swej narzucili! A co było winno temu, że ponieśliśmy taką klęskę? Oto nasza słabość, nasza niemądrość, nasze niezrozumienie sprawy społecznej, brak jedności, krótko: brak oświaty i organizacji. Że walka nasza była słuszną i sprawiedliwą, o tem chyba nikt z przychylnych nam nie wątpi. Chodzi tylko o to, że tę walkę nie przygotowaliśmy, jak należało. Przedewszystkiem nie byliśmy zorganizowani. Teraz dopiero robotnicy poznali olbrzymie znaczenie organizacji. Teraz dopiero pojmują, jak niemądrze postąpili sobie,



nie należąc do niej. Dowiedzieli się po niewczasie, co to oświata. Dawniej, gdy się mówiło jakiemu robotnikowi nieoświeconemu, że ma zaabonować gazetę, że ma przystąpić do organizacyi, to tylko wstrząsnął ramionami i oświadczył, że to mu także nic nie pomoże, że to wszystko głupstwem. Teraz taki mądrała poznał, jaka nierozsądna była jego gadanina. Poznał teraz, a z nim wielu innych, że głupstwem wielkiem jest właśnie nieorganizowanie się. Gdybyśmy byli co do jednego zorganizowani, gdybyśmy mieli organizację za naszymi plecami, to walka byłaby inaczej musiała wypaść. Poza tem konieczna jest oświata wśród nas robotników. Bo tylko ciemnota winna temu, że robotnicy się nie łączą, że nie poznawają się na swych środkach obronnych przeciwko wyzyskowi. Bierzmy się więc, bracia, teraz, gdy nas dokliwie pouczyło, do tej ważnej pracy, do oświaty, wступujmy licznie do Zjednoczenia Zawodowego Polskiego i stwórzmy sobie armię, która nas jedynie skutecznie bronić może, armię oświeconych, jednością silnych ludzi.

JULIUSZ VERNE.

## CZARNE INDYE.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Było to przynajmniej mniemanie najbardziej rozpowszechnione wśród zabobonnych Szkotów. W istocie większość górników wierzyła chętnie w świat duchów, gdy chodziło po prostu o jakieś naturalne zjawisko, i napróżno by czas tracił ten, kto by tych ludzi chciał przekonać. Gdzieżby też łatwowierność znalazła szersze pole do domysłów, niż na dnie tych głębokich przepaści kopalnianych?

Otóż i kopalnie Aberfoyle eksploatowane od dawna w krainach legend, bardzo łatwo się nadawały do wszystkich zjawisk nadprzyrodzonych.

Obficie się też owe legendy roily. Trzeba dodać, że niektóre zjawiska niewytłomaczone dotąd, dodawały nowego pokarmu łatwowierności ogólnej.

W pierwszym rzędzie zabobonnych górników ze sztolni Dochart stał także Jakób Ryan, towarzysz i przyjaciel Henryka. Był to może największy zwolennik wszystkiego, co nadprzyrodzone. Wszystkie te historie o duchach przemienił w piosenki, które mu zapewniały powodzenie wielkie podczas zimowych wieczornic.

Nietylko Jakób Ryan, lecz i towarzysze jego twierdzili niemniej głośno, że kopalnie Aberfoyle były zamieszkałe przez duchy, które dosyć często przypominały swoje istnienie, jak to miewało miejsce w górach. Czyż może być lepsza widownia od tych ciemnych i głębokich kopalń? Czyż gdziekolwiek indziej duchy, ogniki, dyabliki i inni aktorowie tych fantastycznych dramatów, mogłyby tak bezpiecznie i swobodnie igrać?

Tak twierdził Jakób Ryan i jego towarzysze z kopalni Aberfoyle. Liczne sztolnie łączyły się z sobą za pomocą ganków i chodników podziemnych, poro-bionych pośród żył węglodajnych. Tak więc pod całym hrabstwem Stirling istniały ogromne gąszcz tuneli, piwnic, szybów, rodzaj podziemnego labiryntu, przedstawiającego się jak olbrzymie mrowisko.

Górnicy różnych sztolni spotykali się często z sobą, idąc lub wracając z robót. Stąd ciągała łatwość zamieniania i udzielania sobie wiadomości, które następnie obiegały całą kopalnię. Opowiadania rozcho-

dziły się z nadzwyczajną szybkością, przechodząc z ust do ust i rosnąc coraz bardziej.

Dwóch ludzi posiadających więcej nauki, a może i silniejszego temperamentu, umiało się oprzeć ogólnej łatwowierności.

Nie chcieli oni żadną miarą przyznać istnienia dyablików, nie wierzyli w duchy ani wróżki.

Tymi ludźmi byli Szymon Ford i syn jego. Dowiedli tego, mieszkając dalej w ciemnej kopalni, po opuszczeniu przez wszystkich sztolni Dochart. Może być, że stara Magdalena miała niejaką skłonność do wiary w nadprzyrodzone siły, była to bowiem prawdziwa szkotka-góralka. Ale musiała się zadowolnić opowiadaniem cudownych legend sobie samej, czego też nie zaniedbywała czynić z obawy, aby nie stracić starych tradycji.

Szymon i Henryk Ford nieopuszcziliby zresztą swojej kopalni, chociażby nawet wierzyli tak, jak ich towarzysze we wróżki i duchy. Nadzieja odkrycia jakiejś nowej żyły dodawała im siły do stawienia czoła fantastycznym zastępom. Mieli oni jedną tylko wiarę, jeden zabobon, nie mogli przypuścić, żeby pokłady węglowe Aberfoyle zostały w zupełności wyczerpane. Można śmiało twierdzić, że Szymon Ford i syn jego mieli pod tym względem wiarę prostaków, tę wiarę w Boga, której nikt zachwiać nie jest w stanie.

Dlatego też od lat dziesięciu, nie opuszczając jednego dnia, tak ojciec jak i syn brali do ręki kilof, kij i lampę.

Szli tak we dwóch, szukając, macając po skale, uderzając w nią i nadśłuchując, czy nie odezwie się echem pożądanem.

Dopóki poszukiwania dochodziły do granitowych pokładów pierwotnych, Szymon i Henryk byli zdania, że to czego dzisiaj nie odkryli, odkryją jutro i dlatego nie trzeba zaprzestać poszukiwań. Życie całe postanowili spędzić w kopalni Aberfoyle, usiłując przywrócić jej dawną świetność. Jeżeli by ojciec nie oczekiwał tej szczęśliwej chwili, syn miał prowadzić zadanie na swoją rękę.

Równocześnie ci dwaj stróże namiętnie przywiązani do swej kopalni, przebiegali ją w celach utrzymania w niej porządku. Przekonywali się o trwałości podpór, podtrzymujących sklepienia, szukali czy jakie osunięcie się gruntu nie było możliwe, i czy nie groziło niebezpieczeństwo zasypania której części sztolni. Badali ślady wnikania wód zewnętrznych i odprowadzali je ku większym zbiornikom.

Jednem słowem przyjełi na siebie dobrowolny obowiązek pilnowania tego przybytku jałowego, z którego tyle bogactw niegdyś wyszło, dziś zamienionych w dymy i popioły.

Podczas tych wycieczek, zdarzyło się parokrotnie Henrykowi natknąć się na zjawiska, których wytłomaczyć sobie nie umiał.

I tak po kilkakrotnie zdawało mu się, idąc wazkimi chodnikami, że słyszy silne uderzenie kilofa, wymierzone w boczne ściany sztolni.

Henryk, którego ani nadprzyrodzone, ani przyrodzone siły wystraszyć nie mogły, przyspieszył kroku, żeby pochwycić przyczynę tych tajemniczych odgłosów.

Tunel był pusty.

Lampka młodego górnika, podnoszona w górę ku ścianom, nie wykryła najmniejszego śladu uderzeń kilofem.

Innym razem znowu, kierując nagle światło w zagłębienie podejrzanę, ujrzał wyraźnie prześlizgający



się cień takiś. Przyspieszał kroku... Nic nie zauważył i ani śladu przejścia jakiegś ziemskiej istoty.

W ostatnim miesiącu po dwakroć słyszał, zwiędzając zachodnią stronę kopalni, dalekie odgłosy wystrzałów, jakby który z górników urządzał wybuch naboju dynamitowego.

Za drugim razem, po nadzwyczaj ścisłych poszukiwaniach, udało mu się znaleźć jeden z filarów nadwyrężony nabojem.

Przy świetle lampki Henryk uważnie obejrzał ścianę dotkniętą przez nabój. Nie była ona zlepiona z kamieni, ale ze skały łupkowej, która dochodziła aż do tej głębokości w pokłady węglowe. Czy wybuch miał na celu odkrycie nowej żyły? Czy też usiłowało jedynie zburzyć część kopalni? Henryk sam siebie o to zapytywał i gdy ojca zawiadomił o wypadku, ani stary, ani on, nie mogli sobie zadowalniającej znaleźć odpowiedzi.

— To dziwne — mawiał często Henryk. — Obecność istoty nieznanej w kopalni wydaje się niemożliwą, a jednak trzeba w nią wierzyć. Czyżby kto inny prócz nas chciał się przekonać o istnieniu jakiegś węglowej żyły nowej? Albo czy też nie stara się on raczej zniszczyć doszczętnie dawnej kopalni Aberfoyle? Ale w jakimże celu? Dowiem się o tem, choćbym miał życie postradać!

Na dwa tygodnie przed przybyciem inżyniera do sztolni Dochart, Henryk myślał, że jest u celu swych poszukiwań.

Przebiegał stronę południowo-zachodnią kopalni z pochodnią w dłoni.

Naraz zdawało mu się, że jakieś światło zagasło o kilkaset kroków przed nim, w głębi ciemnego korytarza, który przecinał ostro ganek. Rzucił się pospiesznie w danym kierunku.

Próżne poszukiwania.

Ponieważ Henryk nie nadawał przedmiotom naturalnym znaczenia nadprzyrodzonego, przeto stanowczo się upewnił, że jakaś istota nieznana błędziła po kopalni. Ale pomimo wszelkich poszukiwań, pomimo badania najmniejszych nierówności ścian ganków, nic nie znalazł.

Zdał się więc zupełnie na wypadek, dzięki któremu miał poznać tajemnicę. Od czasu do czasu widział co prawda światełka latające tu i tam, jakby ogniki na bagnach, ale zjawiska te przemknęły jak błyskawica.

Gdyby Jakób Ryan i inni zabobonni górnicy ujęli te światełka fantastyczne, niezawodnie zawołałoby, że to duchy.

Ale Henryk ani myślał o tem. Stary Szymon tembardziej. I skoro obaj rozmawiali o tych zjawiskach, pewni byli, iż powstały one drogą naturalną.

— Mój synu! — mówił stary nadsztygar — czekajmy! Wszystko to wyjaśni się kiedyś!

Trzeba jednak przyznać, że nigdy dotąd ani Henryk, ani ojciec jego, nie byli narażeni na jakiekolwiek niebezpieczeństwo.

Jeżeli kamień, który spadł dzisiaj u nóg Jamesa Starr, rzucony został ręką zbrodniczą, był to pierwszy czyn złośliwy w tym rodzaju.

James Starr sądził, że ten kamień mógł paść oderwany od sklepienia galeryi. Ale Henryk nie przypuszczał tak prostego tłumaczenia. Podług niego kamień nie upadł, ale został rzucony.

Kamień nie mógłby zakreślić półkoła w powietrzu i paść bokiem, gdyby nie był skierowany obcą siłą.

Henryk widział w tem jeszcze usiłowanie jakiegoś zamachu na niego, na starego ojca, a nawet na inżyniera.

Potem cośmy wyżej powiedzieli, być może że miał słusność.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Wiadomości z tygodnia.

**Niemcy.** W sprawie kontroli robotników w zagranicznych wydał minister spraw wewnętrznych nowe rozporządzenie, które wyjaśnia, w jaki sposób legitymować się mają robotnicy obcy w Prusach. Dokumentem legitymacyjnym jest znana już z formy i treści „karta wywodowa”. Robotnicy, którzy karty takiej nie posiadają albo podług istniejących przepisów uzyskać jej nie mogą, mają być wydalenii. Żeby jednakże w tym względzie praktyka była jednolitą, zwrócił minister władzom uwagę, że nie wolno wydalać natychmiast robotnika, skoro nie legitymuje się taką kartą. Robotnik ma być najpierw raz, a potem jeśli okoliczności są po temu, jeszcze ponownie zawczwany, by postarał się o taką kartę. Władze nawet mają służyć takiemu robotnikowi radą i czynem, a tylko wtedy zarządzić wydalenie, jeśli robotnik uporczywie nie zważa na przepisy legitymacyjne. Wogóle władze mają sobie uświadomić, że legitymacye owe mają tylko na celu porządek publiczny i bezpieczeństwo publiczne. Do ściśnienia praw zarobkowych nie służą i służyć nie mają. W tym względzie robotnik zagraniczny nie ma doznać upośledzenia.

**Królestwo Polskie.** (Stosunki robotnicze.) Od pewnego czasu niema prawie ani jednego dnia, w którymby nie obcinano pracującym płacy, jakich dopuszczają się fabrykanci, poczuwszy siłę po swojej stronie.

Jest to odwet za poprzednie rozruchy, za zabójstwa i mordy przemysłowców i dyrektorów, to zemsta za straszne chwile, przeżyte w trwodze o własne lub swej rodziny życie. Z zupełnem zadowoleniem okazują dziś robotnikowi swą siłę — bez litości — bez miłosierdzia.

Lecz czy to słuszne? — zauważa pewna gazeta warszawska.

Czyż to tędy droga do uspokojenia, do utrwalenia porządku, systematycznej pracy?

Nie! Taką drogą stosunki po fabrykach się nie poprawią, większa tylko nienawiść powstaje i podtrzymuje się wrzenie.

Kto bowiem dziś najbardziej cierpi? przeważnie robotnik lepszy i nie biorący udziału w poprzednich zawieruchach, on musi dziś pokutować za winy swoich poprzedników, za winy tych, co we więzieniach poginęli.

Ale fabrykanci postępują dziś tak, jakby chcieli nowe szeregi burzycieli wytworzyć, jakby umyślnie dążyli do powtórzenia poprzednich lat zamętu.

Przed kilkoma laty, gdy związki socjalistyczne przysyłały swoich delegatów, najniedorzeczniejsze żądania były natychmiast spełniane, a dziś, gdy związki legalnie istniejące zapragną porozumienia z fabrykantem lub dyrektorem, nie zawsze mogą się spodziewać wysłuchania. Najczęściej słyszy się odpowiedź: związków robotniczych nie znamy i znać nie chcemy.

A wszakże te związki powstały w imię dobra ogólnego. Co było wśród robotników zdrowszego, odeszło od związków socjalistycznych i potworzyło stowarzyszenia, zasługujące na poparcie całego społeczeństwa.



Żądania ich nie są nawet dla samych fabrykantów bez korzyści i pożytku, gdyby tylko zechcieli zrozumieć swoje własne dobro!

Lecz nie! Słota tak zaćmiła im oczy, że samochcąc straszną przyszłość i sobie i innym gotują.

Ze strony wielu fabrykantów ma dziś jedno tylko towarzystwo uznanie i poparcie, a niem jest „Towarzystwo Kultury Polskiej”, towarzystwo nawskroś bezwyznaniowe i wrogie nauce chrześcijańskiej. A jednak gotowi są oni poprzeć ten właśnie związek, który im samym w przyszłości zgubę gotuje, boć i oni krzyczą: „Precz z Bogiem, precz z Kościołem!”

Że tak jest, oto dowód nieliczenia się z ich strony z zasadami etyki chrześcijańskiej względem robotników. Były wypadki, gdy z sal robotniczych usuwano obrazy Matki Boskiej jako sprzęty zbyteczne. W jednej z fabryk warszawskich córka znanego przemysłowca, wielka zwolenniczka „Kultury”, zwróciła się do robotników z odpowiednim wyjaśnieniem, aby obraz, wiszący na ścianie, usunęło.

Cóż zatem dziwnego, że z trwogą patrzą robotnicy tamtejsi w przyszłość, że się lękają, aby się nie powtórzyły zamieszki poprzednie.

## Drobne wiadomości.

\* **Bobrek.** Zarząd Szałgocza rozpocznie wkrótce z budową 10 dalszych czterofamilijnych domów.

— Prace budowlane przy nowej kopalni są już obecnie na ukończeniu. Nowo zbudowany dom zarządu, w którym się mieszczą biura, cechownia i kąpielnia, już jest zewnątrz gotowy, tak iż obecnie można rozpocząć z wewnętrznym wykończaniem. Elektryczna centrala musiała także być powiększona. Także prace przy rusztowaniu fedrunkowem szybu „Hrabina Joana” postępują rażno naprzód. Szyb ten jest 115 metrów głęboki. Szyb „Jan Ulrych” dotychczas jest 160 metrów głęboki.

\* **Świętochłowice.** Ślusarz Robert W. tuśd w ostatnim czasie utrzymywał się z tego, iż sprzedawał fałszowane książki węglowe. Z powodu tego stawał już kilkakrotnie przed izbą karną w Bytomiu i Gliwicach. Obecnie znowu przyłapano go przytem, za co sąd w Bytomiu skazał go teraz na 6 lat domu karnego.

\* **Katowice.** Strejk w zawodzie budowlanym trwa dalej. Spór zaostrza się ciągle. Jak wiadomo, pracodawcy zagrozili strejkującym generalnym lokautem. Ponieważ robotnicy budowlani ustąpić nie chcą, prawdopodobnie przyjdzie do lokautu. Atoli są liczne okoliczności, które każą się spodziewać, że ostatecznie lokaut nie wybuchnie. Już fakt, że liczba zorganizowanych pracodawców 88, niezorganizowanych zaś 125 wynosi, nie rokuje pomyślnego wyniku lokautu.

## Nieszczęścia.

\* **Bytom.** Na kopalni „Hohenzollern” (szyb Gotharda) poniósł śmierć na miejscu górnik J. Lurek z Orzegowa z powodu spadających mas węgla. Zwłoki jego odstawiono do kostnicy lazaretu knapszaftowego.

— Na kopalni „Karsten-Centrum” odniósł górnik Meinert tuśd z powodu zawczesnego wybuchu naboju tak ciężkie pokaleczenia twarzy i całego ciała, iż

musiano go odstawić do lazaretu knapszaftowego. Nie ma prawie nadziei utrzymania go przy życiu.

\* **Szarlej.** Spadającymi węglami przysypany został na kopalni „Cecylii” górnik Franciszek Hagoda z Brzezowic i odniósł bardzo ciężkie pokaleczenia. Na kopalni „Blejszarlej” odniosła pewna robotnica zderzającymi się wózkami niebezpieczne pokaleczenia głowy. Obu odstawiono do lazaretu knapszaftowego.

\* **Mała Dąbrowka.** Na kopalni „Jerzego” odniósł górnik Kapica złamanie nogi i inne jeszcze okaleczenia. Rannego odstawiono do lazaretu knapszaftowego w Laurahucie.

\* **Laurahuta.** Na kopalni „Maks” pokaleczony został ciężko pewien robotnik galicyjski. Odstawiono go do lazaretu knapszaftowego.

\* **Gliwice.** W tutejszym głównym zakładzie budowy wagonów kolejowych wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Pewien robotnik, zatrudniony łakowaniem wagonu osobowego, znajdował się wraz z werkmistrzem Krautwurstem na rusztowaniu 4 metry wysokim. Rusztowanie to zostało obalone, wskutek czego obie osoby spadły. Nieszczęśliwi odnieśli ciężkie pokaleczenia głowy i poważne uszkodzenia członków. Odstawiono ich do lazaretu.

\* **Śląsk austriacki.** (Eksplodycja we Witkowicach.) Eksplodował tu w poniedziałek po południu jeden z wysokich pieców z powodu nadmiernego ciśnienia gazów. Wybuch rozsadził cały piec, przyczem odłamki czerwonego żelaza, rzucone w powietrze, zraniły 13 robotników, z tych kilku bardzo ciężko.

\* **Z Westfalii.** Dziwna katastrofa byłaby się wydarzyła w Hörde we Westfalii przez to, że wiele osób otruło się gazami z wysokich pieców. Zdarzyło się to w piątek wieczorem. Wysokie piece we fabrykach królewskich gromadzą trujące gazy i następnie oddawają je za pomocą ogromnej rury hucie Hermanna, która znajduje się w przeciwnej stronie m'ysta. Otóż ruś musiała być w jednym miejscu zupełnie szczelnie zamknięta tak, że gaz się ulatniał i wnet zapełnił część jednej ulicy. Nagle ludzie zaczęli padać jak muchy, a tych, którzy im spieszyli z pomocą, spotkał ten sam los. Gaz nawet dostał się do domów, a w jednej rodzinie, która właśnie spożywała kolację, nagle bezprzytomni wszyscy pospadywali z krzesłek. Odurzonych w ten sposób zostało przeszło 40 osób, poczem za pomocą sygnałów fabryki zawieszano do wstrzymania gazów. Odurzonych pozbięrano czempredzej i umieszczono ich w lazaretach. Na szczęście życiu żadnego nie zagraża większe niebezpieczeństwo, kilku jednak wypadek ten dłuższy czas odchoruje.

\* **Essen.** Na kopalni „Niemiecki Cesarz” urwała się szala i spadła w głąb szybu. Znajdujący się naniej 6 robotników odnieśli ciężkie pokaleczenia.

Człowiek sam nie wiele znaczy, dopiero w połączeniu z innemi potrafi coś ważniejszego zdziałać!

## Rozmaitości.

\* **Nowy system ruchu kolejowego.** Znany wydawca berliński August Scherl ogłosił niedawno bardzo interesujący pomysł techniczny w książce opatrzonej licznymi rysunkami, a zatytułowanej:



„Nowy system kolei pospiesznych, projekty ulepszenia komunikacji osobowej”. Autor nazywa skromnie broszurą swoje dzieło, mimo, że gromadzi w niem bardzo obfity materiał, opracowany gruntownie i uzasadniony szeregiem liczb, rysunków i t. p.

Na wstępie zaznacza Scherl, że w książce jego nie spotka się czytelnik z mrzonkami lub fantastycznymi pomysłami, lecz z sumienną i wyczerpującą pracą. Scherl chce zatem udoskonalić komunikację osobową kolejową. W rachubę jednak wciąga najrozmaitsze sposoby komunikacyjne, zaczynając od automobilów, przechodząc przez system sieci kolei lokalnych, aż do prostolinijnych kolei na dalekie przestrzenie. Olbrzymia sieć kolei pospiesznych na dalekie odległości ma łączyć wszystkie środowiska komunikacyjne, a system „kolejek doprowadzających” ma doprowadzać podróżnych do tych środowisk, skąd już z niezmierną szybkością dostawać się będą do innego środowiska (dworca głównego).

Główną przeszkodą przyspieszenia ruchu kolejowego przy obecnych warunkach upatruje Scherl w istniejącym połączeniu przewozu osób i towarów na tych samych liniach kolejowych, oraz w obecnym systemie kolei dwuszynowej, która może osiągnąć tylko pewną niezbyt wielką granicę chyżości. Dlatego też proponuje w pierwszym rzędzie zupełny rozdział linii kolejowych, na pociągi osobowe i na pociągi towarowe, dalej na zastąpienie kolei dwuszynowej, parowej, kolejką elektryczną jednoszynową. Pociągi tej udoskonalonej kolei krążyłyby w kilkunastu minutach z przerwami z szybkością dwustu kilometrów na godzinę. Na głównych liniach pobocznych ruch odbywałby się z szybkością 150 klm. na godzinę, na dalszych jeszcze lokalnych z szybkością 60 klm. Linie główne, łączące główne dworce, nie mogłyby być kolejami terenowymi, musiałyby biec po wysokich nasypach, ponad wszelkim innym ruchem, lub wewnątrz miast po wąskim torze betonowym, wznoszącym się wysoko nad ulicą i przytrzymywanym żelaznymi pilastrami, wmurowanymi w silne ściany okolicznych domów.

Idea Scherla, opracowana do najdrobniejszych szczegółów technicznych, musi budzić zainteresowanie, zwłaszcza, że korzyści, jakie daje, są aż nazbyt widoczne. Podróże stałyby się znacznie tańsze i krótsze, stałyby się również przyjemniejsze. Bo wobec ogromnych przestrzeni, jakie pociąg miałby przebywać bez zatrzymywania się, obmyśla autor projektu najrozmaitsze urozmaicenia podróży, jak bufet, orkiestra salowa i t. p.

Najważniejszym punktem całego projektu jest jednak nowy system Scherla kolei jednoszynowej. Jak wiadomo, koleje takie już istnieją. Są to albo koleje wiszące, biegnące po szynie umieszczonej u góry nad wagonami, albo koleje górskie, gdzie wagony są oparte na szynie, jakby na siodle, albo wreszcie kolej tuniska, mająca po jednej szynie u dołu i u góry. System Scherla różni się od nich większą prostotą pomysłu. Wagon jego biegnie po szynie bez żadnej podpory. Tajemnicy równowagi ruchu tych pociągów, który nawet nowoczesnego człowieka mógłby przejąć strachem, należy szukać w umieszczeniu stosownych aparatów w każdym pociągu, zwanych gyrostatami. Pomysł zastosowania gyrostatów w celu utrzymania równowagi nie jest oczywiście nowy, przw okrętacli zastosował go wynalazca Schlick z dużym powodzeniem. Próbowano też zastosować gyrostaty w pociągach kolejowych, zadanie to jednak pomyślnie rozwiązał dopiero Scherl. Szczegóły konstrukcji nie są jeszcze dokładnie znane, Scherl zamierza je przedstawić w następnej broszurze

Firma

**F. AD. RICHTER & Cie., Rudolstadt**

poleca niniejszem swoje znane fabrykаты, rozpoznać je można po sławnej fabrycznej marce „Kotwicy”.

Niech każdy próbuje

**MAGGI** <sup>ego</sup> **zupy**

w kostkach po 10 fen. na 3 talerze rosolu. Wiele gatunków rosolów jak ryżowych, grochowych jarzynowych, tapiokowych itd. zalecają liczne odmiany. Tylko w wodzie przez kilka minut sporządzać. Zawsze do nabycia

**J. Meyzy, Zabrze. ulica Następcy tronu 129.**

**Każde pudełko „Ferramatu”**

Dr. Stockmanna pigułki żelazne

nosi napis wynalazcy Dr. Stockmanna. Od 45 lat świetnie skutkujące przy blednicy, niedokrwistości, przy wielkiej utracie krwi. — Pudełko 1.50 mk. we wszystkich aptekach. Tysiące pism z uznaniem. — Żel. 0,035 g, węglow. 0,1 g, ekstr. roślin. 0,1 g, guma a. 0,05 g. Dr. Stockmanns Eisenpillen „Ferramat”, Reichenbach i.V.

**Lubiane**

od wszystkich bywa jedyne prawdziwe mydło

**Steckenpferd Lilienmilch-Seife**

Bergmann's & Co., Radobeuł  
bo wytwarza czystą delikatną, różanną, młodocianą wykład, białą, miękką jak aksamit, twarz i oświecającą białą cerę sztuka 50 fen. w Bytomiu A. Soblich, A. Wehowski, drog. S. Barbary, G. Strempel, A. Wermund, Józef Schedon, W. Stanisławski, K. Franzke, S. Berliner, A. Mittek, A. Wiltosch, Emil Nowack, A. Adamietz, oraz w aptece pod koroną, w starej aptece, w aptece Maryańskiej i w apt. św. Barbary.

**Resztki! Resztki!**

polecam franco za zaliczką

50 metr. B'wein. muslinu pięknie gatunkow. 19.—  
50 metr. katunu, resztki pięknie gatunkowane 19.—  
50 metr. bluzkow. resztek pięknie gatunkowane 24,50  
Cennik o wszystkich gatunków resztek darmo i franko.

**Moritz Salomon, Restversand Nürnberg, Weinmarkt 9.**

**DINGAAN.**

Powieść osnuta na tle historii Zulusów.

Cena 40 fen. z przes. 45 fen.

„Katolik” w Bytomiu.

**Jak się bronić**

**przed wysokimi podatkami,**

o tem poucza gruntownie a praktycznie książka pod tytułem: „**Poradnik Podatkowy**”, zawierająca objaśnienia o wszelakich podatkach, wskazówki, rady, wyroki sądów w sprawach podatkowych, oraz wzory reklamacy i podań do władz podatkowych po polsku i po niemiecku.

Do każdego poradnika dołączony jest do-datek zawierający bardzo ważne rady co do reklamacyi podatkowych, odwołań (Berufung), „zaczepek” (Einspruch) i t. p.

**Poradnik podatkowy**, ułożony przez prawnika dr. Górnego, jest niezbędną książką dla każdego obywatela.

Cena z przesyłką 1 mk. 50 fen.

Wysyła za nadesłaniem należytości albo zaliczką

„Katolik”, Bytom (Beuthen O.-S.)

Nakładem „Katolika”, spółki wyd. z ogr. odp. — Czcionkami drukarni „Katolika” w Bytomiu. — Redaktor odpowiedzialny: Józef Bednorz z Rozbarku.